

Jolanta Aniszewska

Polskie początki Marianowa. Stara wieś – nowi ludzie – pionierski czas

Marianowo wieś o przeszło 700. letniej pisanej historii i jeszcze starszym śladzie osadnictwa. Miejscowość opisywano jako położoną nad potokiem św. Marii, który dał jej nazwę.

Wieś, której początki wyznacza lokacja klasztoru cysterek. W marianowskim krajobrazie kulturowym ważna rola przypadła i co istotne przypada nadal Sydonii, szlachciance z możnego pomorskiego rodu Borcków, dzięki której Marianowo weszło do kanonu pomorskich legend. Jest w tej opowieści piękna młoda dziewczyna i książę, jest niespełniona miłość i domniemana klątwa rzucona na dynastię Gryfitów, jest też wreszcie proces o czary i tragiczna śmierć – już niemłodej kobiety.

W długiej, bo liczącej 770 lat historii Marianowa, podobnie jak i całego Pomorza było wiele momentów przełomowych – wydarzeń, których skutkiem były trwałe i znaczące zmiany. Najważniejsze z nich przyniosły: reformacja i wojna trzydziestoletnia. Było też zdarzenie, którego konsekwencje prowadzą nas w prostej linii ku naszej współczesności. Nieporównywalne z żadnym innym, zmieniające rzeczywistość w sposób gwałtowny i radykalny. Rok końca i rok początku. Rok zero – jak mawiają inni – moment, kiedy czas zaczęto liczyć na nowo. Dzisiaj mierząc się z przeszłością traktujemy ją łącznie, nie wyznaczamy cezur, choć nie ulega wątpliwości, że rok 1945 wyznacza granicę pomiędzy tym co przedwojenne i tym co powojenne, niemieckie i polskie. To wtedy ta część Europy stała się miejscem ogromnych wędrówek ludności. Wiek XX nazywany jest wiekiem uchodźców (za: Krystyna Kersten, *Stulecie przesiedleńców*). W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej, podczas jej trwania i w jej następstwie ruchy migracyjne objęły jak się szacuje około 60 mln ludzi.

Opuszczone domy, klucze do zostawionych daleko drzwi i tułaczki walizki to często przywoływane ikony tamtego czasu. Dla Pomorza rok 1945 przyniósł dramatyczną, całkowitą wymianę narodów i kulturoku. Przyniósł exodus i dramat opuszczenia własnych domów, który dotknął zarówno tych, którzy opuszczali swój Heimat, jak i tych, którzy przybywali w nowe dla nich strony. Z socjologicznego punktu widzenia nastąpił kres lokalnej społeczności, a rozpoczął się długotrwały proces powstawania nowego oblicza Pomorza. O tyle zawiły, że etos ten tworzyli ludzie wywodzący się z różnych regionów. Z tej perspektywy dzisiejsza społeczność Marianowa, podobnie jak i społeczność Pomorza, to społeczność postimigracyjna.

Marcowe dni

Dla Marianowa koniec niemieckiej wsi nastąpił wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej. Jak odnotowano w dokumentach sztabowych 3 marca 1945 roku padał mokry śnieg, ale temperatura oscylowała od 0 do 3 stopni, a wiatr był umiarkowany. Operowały tutaj wszystkie formacje Armii Czerwonej, które znajdowały się na tym terenie, a więc 2. Gwardyjskiej Armii Pancerniej, 3. Armii Uderzeniowej i 61. Armii. Tak wielka koncentracja wojsk nie oznaczała jednak zaciętych walk o każdą miejscowość. Wiele z nich zajmowanych było – w atmosferze triumfu – kilka razy, przez kilka różnych oddziałów Armii Czerwonej. W nierzadkich przypadkach były to miejscowości już opuszczone przez obrońców i nie stawiające najmniejszego oporu. W przypadku dzisiejszej gminy Marianowo – kres III Rzeszy nadszedł tutaj wraz z sowieckimi żołnierzami 3 marca.

Tego dnia 2. Gwardyjska Armia Pancerna zajęła Büche (Wiechowo) i Marienfliess (Marianowo), a następnie Schönebeck (Dzwonowo). W pobliżu tej ostatniej miejscowości i kolonii Marianowo operowały formacje z jednego z korpusów wchodzących w skład 3. Armii Uderzeniowej. Jednostki z dwóch kolejnych korpusów strzeleckich – tym razem 61. Armii działały w bliskości wsi Trampke (Trąbki), Zarnikow (Czarnkowo), Pansin (Pęzino), Marienfliess (Marianowo), Karolinenthal (Sułkowo), Brüsewitz (Brudzewice). Do Marianowa, Wiechowa i Krzywnicy wkroczyła 415. Dywizja Strzelecka tej armii. Popołudniem okolice Marienfliess (Marianowo) zostały zbombardowane przez niemieckie lotnictwo, o czym wspominał także w „Opowieściach sąsiadów” Eugeniusz Leszczyński.

Ta koncentracja i masywne parcie do przodu dużej ilości sowieckich formacji w większości przypadków nie napotykało na ziemi stargardzkiej znaczącego oporu, co nie oznacza jednak braku start osobowych, czego świadectwem pozostały żołnierskie mogiły.

W październiku 1945 roku na terenie całego powiatu stargardzkiego (wtedy jeszcze nazywanego starogrodzkim) przeprowadzono spis wojennych mogił: polskich, niemieckich i sowieckich. Dane z gminy Marianowo mówiły o tym, że w Dzwonowie, Gołańczy (dzisiejsza Golina) i Czarnkowie nie ma grobów wojennych. W Marianowie było 18 sowieckich i 23 niemieckie, w Dalewie – dwa sowieckie, sześć niemieckich, w Wiechowiu – dwa sowieckie, cztery niemieckie, a w Głodowie – po dwa niemieckie i sowieckie. Groby w Marianowie usytuowane były przy szosie do Wiechowa i koło wartowni strażackiej.

Czas sowiecki

Armia Czerwona idąc na Berlin wkraczała na terytorium wroga, tak też traktowała zajmowane miejscowości. Niestety o samym Marianowie i okolicznych wsiach nie mamy przekazów, które pozwoliłyby na odtworzenie czasu pod wyłącznym zarządem Sowietów. Eugeniusz Leszczyński wspominając o czerwonoarmistach, którzy wkroczyli do Marianowa mówił:

Oni nie wiedzieli, jak w łóżku spać. Wywalali pierzyny i czerwony materiał brali sobie na chorągwie¹.

Z relacji tej wynika także, że we wsi była placówka NKWD, która miała swój stały punkt w dwóch domach. sowieckie oddziały były także w pobliskich Trąbkach, na stacji kolejowej oraz w majątku. Wraz z obecnością oddziałów tyłowych Armii Czerwonej nastąpił czas, w którym z tego obszaru wywożono liczne trofeje – od zwierząt, przez zgromadzone zapasy, wyposażenie małych i dużych zakładów, po nowych robotników przymusowych, tym razem Niemców.

Obecność czerwonoarmistów, którzy czuli się jedynymi dysponentami władzy i niechętnie dzielili się nią z polskimi organami administracji przyniosła wiele dotkliwie odczuwanych przez osadników skutków.

¹ *Marianowo. Opowieści sąsiadów*, red. Ks. J. Działuch TChr, B. Twardochleb, Marianowo 2012, s. 13.

Z końca listopada 1945 roku z Marianowa pochodzi relacja Jadwigi Gasztoldowej prowadzącej tutejszy Ośrodek Zdrowia:

Donoszę iż z domu Nr 94 przeznaczonego pod Ośrodek Zdrowia w dniu 29 listopada 1945 roku zostały powyjmowane wszystkie ramy okienne i klamki. Twier[d]z[ę], że zrobili to Sowieci gdyż o godz. 3 po pol.[sku] idąc do stacji Trąbki, zaszłam do wyżej wymienionego domu sprawdzić czy wszystko w porządku, gdyż codziennie to robiłam, to jeszcze wszystko było na miejscu, natomiast wracając przez godzinę [raczej: po godzinie] ze stacji spotkałam furę sowiecką naładowaną ramami okiennymi, obok jechał na rowerze sierżant Uzbek prowiantowy z majątku Trąbki².

Różnego rodzaju szkody, kradzieże, zniszczenia (w tym pożary), wyrządzone przez Armię Czerwoną spisano dość dokładnie w sierpniu 1946 roku. Mieszkańcy gminy Marianowo wskazywali najczęściej zabór różnych zbóż, siana, buraków, maszyn i zwierząt, ale np. w Głodowie (czyli Sulinie) wpisano w wykaz... zabicie jednego milicjanta, choć w tym przypadku urzędnik wykazał się na tyle taktem, że nie wycenił straty. Do legendarnych już trofejów należały zegarki utracone w wielu wsiach, czy rowery ukradzione w Marianowie i Wiechowiu, do typowych choć budzących dzisiaj zapewne zdziwienie: okna, drzwi i piece. Czerwonoarmiści nie gardzili też wozami, meblami, a nawet butami, bielizną i ubraniami. Wśród wyrządzonych przez nich szkód wskazywano zniszczenia budynków gospodarczych w Dzwonowie, Wiechowiu i Czarnkowie. Wywóz wielu z tych dóbr odbywał się transportem kolejowym. Na stacji w Trąbkach na załadowanie do wagonów czekały meble i niesłychanie lubiane przez Sowieców pianina.

Zniszczenia materialne były jednak mniej dotkliwe niż przestępstwa wobec ludzi. Sołtys Goldbeck (Sulino) skarżył się, że został postrzelony przez sowieckiego żołnierza, który zabrał mu krowę, a sołtys Dalewa Piotr Czekaj w lipcu 1945 roku opisywał sześciu żołnierzy sowieckich, którzy pasą dziesięć krów w zbożach i ziemniakach. W efekcie czego zniszczone zostały uprawy. Jak sam stwierdzał – pozostawał wobec tego bezsilny, podobnie jak i wielu innych polskich urzędników i administratorów na Pomorzu. W Pegelow (Gogolewo, wtedy w

² Archiwum Państwowe w Szczecinie, oddział w Stargardzie, Starostwo Powiatowe Stargardzkie, sygn. 136, s. 218.

gminie Pansin – Pęzino) w połowie czerwca 1945 roku było zaledwie 17 Polaków, którzy nie próbowali nawet pracować w polu, z powodu grabieży dokonywanych przez wałęsających się ludzi. Z uwagi na permanentne zagrożenie chcieli oni opuścić wieś. Odływ osadników był także dość charakterystycznym dla tego czasu zjawiskiem. Brak bezpieczeństwa i trudne warunki sprawiały, że niektórzy decydowali się na powrót do dawnych domów lub szukali innego miejsca. Istotnym czynnikiem wpływającym na ich decyzję był także stan gospodarstw, które obejmowali. W początkowym okresie, kiedy jeszcze wiele z nich było wolne wybierano oczywiście tylko te, które były jak najmniej zniszczone. Niestety niespokojny czas powojnia sprzyjał dalszym zniszczeniom.

Zniszczenia

Zniszczenia wojenne, zapewne także tuż powojenne po raz pierwszy „urzędowo” oceniano już na przełomie wiosny/lata 1945 roku. W gminie Marianowo pisano o 10% zniszczonych zabudowaniach gospodarskich, 30% uszkodzonych i 60% w stanie dobrym. W lipcu 1945 roku inspekcja osady Marienfliess wykazała zaledwie 10% zniszczenia. Miesiąc później i w kolejnych raportach najczęściej pisano o 30% zniszczeniach. W porównaniu ze stanem zniszczeń w miastach powiatowych nie był to wskaźnik wysoki, na tle innych gmin tutejszego obwodu były to zniszczenia o przeciętnym stopniu, co potencjalnie było znakiem dobrym dla przyszłych osadników. Stan zniszczeń samych gospodarstw rolnych oceniano na 35-40%.

Polska administracja

Niestety tworzenie polskich struktur administracyjnych, osadniczych, społecznych i gospodarczych było na tym obszarze „w uśpieniu” przez pierwsze miesiące. Wynikało to z katastrofalnego poziomu bezpieczeństwa i znaczącego wyludnienia tego terenu. Niemców objęła ewakuacja, potem grupowanie początkowo tylko pod nadzorem Armii Czerwonej w zamkniętych obszarach obozów, wydzielonych ulic, czy domów. Latem 1945 roku nastąpiło też, przeprowadzone przez polskie wojsko, pierwsze wysiedlenie za Odrę, dotkliwie odczute przez tutejsze wsie.

Dość szybko zaludnione zostały wsie wokół Stargardu. W pozostałych proces osadniczy przebiegał z różnym natężeniem, co w dużej mierze zależne było nie tylko od stanu

zniszczeń, ale i od obecności Sowietów, stopnia organizacji życia, poziomu bezpieczeństwa, położenia komunikacyjnego itp.

Pierwsi osadnicy, którzy sami siebie określali zapomnianym nieco dzisiaj słowem „pionierzy” z zasady rekrutowali się spośród niedawnych robotników przymusowych, byłych polskich jeńców wojennych, w mniejszym zaś stopniu z więźniów obozów koncentracyjnych. Zdarzały się także sytuacje, jak w Marianowie, że byli to nie tylko przymusowo przesiedleni do Niemiec w czasie wojny, ale i Polacy wywodzący się z dawnych robotników sezonowych, mieszkający tu już od przedwojnia. Po nich dość szybko, na pewno już w maju, może nawet w kwietniu pojawili się „poszukiwacze skarbów”, którzy w myśl zasady niemieckie czyli niczyje wywozili stąd nie tylko rzeczy wartościowe, ale i zwyczajne, domowe sprzęty. Szaber stał się obok chorób i epidemii, niszczycielskich działań Armii Czerwonej oraz katastrofalnego poziomu bezpieczeństwa kolejną plagą tego czasu, a w wymiarze praktycznym jedną z przyczyn skutecznego zniechęcania osadników do zamieszkania. Organizacja osadnictwa na „Dzikim Zachodzie” jak wówczas mawiano wymagała ludzi i zaplecza – w praktyce początkowo nie było mowy ani o jednym, ani o drugim.

Bywały wsie gdzie pierwszy osadnik stawał się sołtysem. Początek organizacji polskich władz, poza nielicznymi przykładami wsi, gdzie decyzje podejmował sowiecki komendant wojenny lub pierwsze polskie zarządy miast, stał się możliwy dopiero z chwilą przybycia na ten obszar Grupy Operacyjnej Pełnomocnika Rządu. Do Obwodu Starogród – dzisiaj powiatu stargardzkiego – Bolesław Orłowski przybył wraz z blisko trzydziestoma osobami z Piły 22 kwietnia 1945 roku. Dziesięciu spośród tej grupy było milicjantami i pracownikami urzędu bezpieczeństwa. Przyjechali wyposażeni w polsko-rosyjskie dokumenty, szkic terenu i bimber, który szybko się skończył, a był jedynym honorowanym wtedy środkiem płatniczym. Dwa dni później Pełnomocnik rozpoczął poznawanie terenu i budowanie lokalnych struktur administracyjnych.

W przypadku Marianowa mamy do czynienia z wsią – siedzibą gminy. Podział administracyjny ówczesnego obwodu (później powiatu) Starogród z lata 1945 roku wyznaczał 5 gmin miejskich i 11 gmin wiejskich.

W pierwszym niedatowanym dokumencie w skład gminy włączono miejscowości: Schönebeck (Dzwonowo), Trampke (Trąbki), Büche (Wiechowo), Goldbeck (Sulino), Kempendorf (Kępy), Dahlow (Dalewo), Zarnikow (Czarnkowo), Wudarge (Odargowo),

Barskewitz (Barzkowice), Saatzig (Szadzko). Na dzień pierwszego sierpnia 1945 roku gmina Marianowo obejmowała siedem wsi: Czarnkowo, Dalewo, Dzwonów, Głodowo, Gołacz, Marianów, Wiechowo. Tajemniczo brzmiące „Głodowo” to niemiecka miejscowość o nazwie Goldbeck, czyli Sulino, zaś Gołacz lub częściej wtedy Gołańcz, to dzisiejsza Golina w gminie Stargard. W spisach z 1945 roku nie znajdziemy jednak na terenie gminy dzisiejszej wsi Gogolewo (wtedy w gminie Pęczyno), a Trąbki pojawiają się czasami i to podporządkowane gromadzie w Marianowie.

Urzednicy

10 maja 1945 roku na sesji sołtysów zorganizowanej przez Pełnomocnika na Obwód Starogród wśród obecnych nie wymieniano jeszcze nikogo z Marianowa. Zapewne pierwszy tutejszy urzędnik został mianowany jednak jeszcze w maju. Z początkiem czerwca w dokumentach archiwalnych znajdziemy nazwisko pierwszego wójta Franciszka Polewki, dwa tygodnie później także sekretarza gminy Karola Kopytowskiego. Potem wójtem był od 14 lipca 1945 roku Stanisław Ostrowski, a sekretarzem Józef Florek. Ten ostatni pochodził z Lubelszczyzny i był przedwojennym zawodowym podoficerem Wojska Polskiego. Od 15 sierpnia 1946 roku był burmistrzem Dobrzan.

Po S. Ostrowskim z dniem 1 listopada 1945 roku Starostwo Powiatowe w Stargardzie mianowało nowego wójta Marianowa, którym został Bronisław Surudo. Swym wykształceniem na pewno wyróżniał się na tle wielu niepiśmiennych sołtysów i słabo doświadczonej samorządowo i niezbyt wykształconej administracji szczebla gminnego. Ukończył bowiem Wydział Prawny. Surudo okupację spędził w województwie nowogrodzkim i wileńskim pracując w szkołach powszechnych, od listopada 1944 roku przebywał na robotach przymusowych w Niemczech.

Wcześniej zanim zorganizowany został urząd gminy pierwszymi przedstawicielami polskich władz na tym terenie byli sołtysi. Jako pierwszy, 22 maja poświadczony jest sołtys Gogolewa, które wtedy jednak nie wchodziło w skład gminy – Franciszek Skorupniewski. Choć jeszcze wcześniej, jak wskazuje relacja ustna, Feliks Leszczyński miał zostać sołtysem Marianowa. Znane są także nazwiska Henryka Cholewy z Sulina i Jana Czubaka z Goliny. Wiadomo także, że w połowie lipca 1945 roku wsie Trampke, Zarnikow, Kempendorf – nie

posiadały sołtysów, co pośrednio wskazuje, że były tam trudności z osadzeniem nowych mieszkańców.

W styczniu 1946 roku sołtysami wsi byli: w gromadzie Marianowo obejmującej też wtedy stację i majątek Trąbki – Józef Wysocki (a od lipca-sierpnia 1946 roku – Józef Pietraszka), w Sulinie – Marian Maciejewski, w Golinie i na majątku w Barzkowicach – Tadeusz Majewski, w Dzwonowie (wieś i majątek) – Leon Iskra, w Dalewie – Aleksander Łaciński, w Czarnkowie – Stefan Skórecki, w Wiechowie Walenty Nowak (przed nim zaś Franciszek Kulikowski).

W tym czasie ponad połowa gospodarstw w gminie była już zajęta, największym wzięciem cieszyły się te, które liczyły od 10 do 25 i od 25 do 50 ha. Najstabilniej stan objęcia gospodarstw rolnych przedstawiał się we wsi Wiechowo, gdzie na 66 gospodarstw zajętych było zaledwie 23, najlepiej w Dalewie – na gdzie 29 gospodarstw pozostało jedno wolne (niewielkie do 5 ha).

Mieszkańcy

W konsekwencji wojny na Pomorze przyjechali nowi mieszkańcy. Na tym obszarze niemal wszyscy osadnicy byli przybyszami. Procent „autochtonów” był tutaj na tyle niewielki, że nie miał właściwie odbicia w statystykach.

Jeden z osadników pochodzący z okolic Łodzi, który w połowie czerwca 1945 roku podjął decyzję o wyjeździe i trafił do Dzwonowa w swojej relacji z lat 70. XX w. wspominał reakcję matki na wieść o jego zamiarze wyjazdu na Zachód:

Matce polały się z miejsca łzy co zaczynam sobie wyczyniać, przeżyłem wojnę, jestem zdrow i cały, a teraz znów wybieram się po śmierć, na Zachód, w strony obce i nie znane³.

Dla nich wszystkich był to przyjazd w nieznaną i choć kusząco ich gospodarstwami, ziemią i czekającym dobytkiem, to często na miejscu przychodziło rozczarowanie, a wielu nie było w stanie tutaj pozostać. Strach, poczucie obcości i tęsknota za dawnym domem, czasami straconym bezpowrotnie, towarzyszyły długo tutejszym mieszkańcom. Ale byli też tacy, dla których mimo wszystko ziemie zachodnie były nadzieją na odmianę własnego losu. Dla

³ Książnica Pomorska w Szczecinie, Zbiory specjalne, sygn. P-55, s. 19.

przybywających z polskich kresów często zaskoczeniem był poziom cywilizacyjny rozwoju wsi. Trudnością zaś – konieczność nauczenia się tutejszego sposobu gospodarowania ziemią.

Dane dotyczące liczby nowych mieszkańców są bardzo szczątkowe, często niedatowane. Pierwsza liczba mieszkańców dla całej gminy określona została na zaledwie 13 głów. Potem liczba mieszkańców wyniosła 350, na początku lipca 1945 roku 407 osób (w tym 11 osiadłych, 57 Niemców, 339 osób opisywanych jako element napływowy). W sierpniu liczba ta miała wynosić 992 osoby i 63 Niemców i z niewielkimi wahaniami utrzymywała się do końca roku. 1 grudnia 1945 roku odnotowano 1032 osoby (w tym 496 Polek) oraz 46 Niemców (w tym 32 kobiety). W tym samym miesiącu nastąpił odpływ ludności, bo podano, że w gminie mieszkało 986 osób, w tym 46 Niemców. W sierpniu 1946 roku w gminie było 1511 osób (z czego 1475 napływowi, 31 Niemców i pięć osób innych narodowości).

Były wsie, które zaludniały się stosunkowo szybko, a nowi osadnicy chętniej tam zostawali, czując się bezpieczniej, były też takie, które długo były puste, albo zajęte przez Sowieców. Tak też było w tutejszej gminie, w połowie lipca 1945 roku w Zarnikow nie było żadnej ludności, a Kempendorf i Trampke zajęte były całkowicie przez wojska sowieckie.

Na marianowskich wsiach mieszkali ludzie z różnych stron. Niemcy, którzy pozostali tutaj po wysiedleniach przeprowadzonych przez polskie wojsko w końcu czerwca – początku lipca 1945 roku pracowali najczęściej w majątkach zajętych przez Armię Czerwoną albo później prowadzonych przez Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Jeszcze w 1947 roku w majątku w Dzwonowie było około 50 osób, w majątkach w Marianowie, Trąbkach i Barzkowicach było ich zdecydowanie mniej.

W księgach ewidencji ludności w tutejszych wsiach znajdziemy wpisy o przybywających z Niemiec, z Rosji (fala powrotów deportowanych kresowiaków), z dawnych polskich województw kresowych, z Polski Centralnej. Wielu osiedleńców pochodziło z Lubelszczyzny, Wielkopolski, Mazowsza, okolic Włocławka, czy Piotrkowa. Jak i na całym Pomorzu znajdziemy tutaj „całą przedwojenną Polskę”. Z ksiąg tych wynika także, że niektórzy wyjeżdżali – czasami w nieznanym kierunku, co wskazuje na zwyczajną ucieczkę, zapewne „do Polski” tej dawnej, a nie nowej, ale też choć rzadko zdarzały się jednak przypadki ponownych powrotów.

Wynikający z wojny proces osiedleńczy zamyka się wraz z ostatnią falą powrotów obywateli polskich z ZSRR w latach 50. XX w. Dla powiatu stargardzkiego znaczące było także

przybycie ludności ukraińskiej przesiedlonej w ramach akcji „Wisła”. W pierwszym transporcie z czerwca 1947 roku do gminy Marianowo przybyło 37 osób z gmin: Bircza, Rochatyń w powiecie Przemyśl, Ropieńko w pow. Sanok i kilku miejscowości w powiecie Lesko. W kolejnych transportach przyjechali pochodzący z Hrubieszowszczyzny, Przesiedleńcy z akcji „Wisła” trafili do Marianowa, Dzwonowa, Wiechowa, Czarnkowa. Gospodarstwa, które na nich czekały były najczęściej tymi, których dotąd nikt nie chciał zająć.

Polonizacja nazw

Już z początkiem czerwca 1945 roku Starosta zapowiadał zmianę nazw obwodu i wprowadzenie polskiego nazewnictwa, co było istotną częścią procesu osvajania tego obszaru. W praktyce jeszcze latem 1945 r. w wielu miejscach używano nazw niemieckich. Nazewnictwo wprowadzone w tym czasie nie zawsze utrzymało się do dnia dzisiejszego. Od sierpnia 1945 roku, ale także w 1946 roku obowiązywały nazwy Marianów, Czarnkowo, Dalewo, Dzwonowo, Głodowo, Gołańcz lub Gołacz, Wiechowo lub Wichowo.

Życie

Na spotkaniu z przedstawicielami gmin i sołectw 1 czerwca 1945 roku Pełnomocnik Obwodu sformułował zadania wszystkich gmin na najbliższy czas. Do najważniejszych zaliczył przygotowanie projektów zmian nazw miejscowości, zabezpieczenie maszyn rolniczych, tworzenie milicji, rozpoczęcie prac rolnych.

Przy fatalnym poziomie bezpieczeństwa szczególnie odczuwalnych na wsiach bardzo szybko tworzone milicję lub występowano o zgodę na noszenie broni. Sołtys wsi Gollin Jan Czubak w lipcu 1945 roku dostał upoważnienie do noszenia broni. Liczba milicjantów na terenie gminy początkowo wynosiła trzech, około końca czerwca 16 funkcjonariuszy, a w grudniu – siedmiu. W sierpniu 1946 roku liczba ta nadal wynosiła siedmiu. Dla zagrożenia jakie nieśli ze sobą czerwonoarmiści, maruderzy i różne wąsające się osoby nie stanowili oni jednak realnej przeciwwagi.

Wielkim wyzwaniem, ale i warunkiem sine qua non dalszego istnienia i uniknięcia zagrożenia głodem były pierwsze żniwa. Dwa czynniki decydowały o ich przebiegu – oba o charakterze ludzkim – Sowietci i osadnicy. Skutków działań pierwszych było w nadmiarze, bo

wystarczyła jedna niewielka nawet grupa czerwonooarmistów, aby pozbawić nowych gospodarzy możliwości żniwowania lub zebranych już plonów. Drugi czynnik był równie istotny, aby prowadzić żniwa ci gospodarze musieli już tu być! A wsie były mocno wyludnione. Stan pogorszyło także wysiedlenie Niemców latem 1945 roku. W efekcie czego brakowało ludzi do pracy. Nawet jeśli zorganizowano jakieś brygady pracowników, to czasami chaos organizacyjny powodował i tak mierny skutek. W „Sprawozdaniu” z akcji żniwnej z lipca 1945 roku czytamy:

Dnia 22 lipca 1945 roku wyjechałem o godz. 7-ej z pod gmachu Starostwa [w Stargardzie] z grupą 26 ludzi celem wzięcia udziału w Akcji Żniwnej we wsi Dalow. (...) Sołtys wsi Dalow oświadczył, że on o niczym nie wie, a my gdybyśmy przywieźli ze sobą maszyny, to moglibyśmy robić. Postanowiliśmy wobec tego pojechać do Marienfliess sądząc, że tam jest wójt, więc na pewno jest on przygotowany. Jadąc nie zauważyliśmy nigdzie, żeby ludzie pracowali w polu, co nas ogromnie zdziwiło. Zajeżdżamy do Marienfliess. Sekretarz gminy oświadczył, że on również o niczym nie wie⁴.

Ostatecznie pracę grupie wyznaczył sierżant WP z majątku w Marianowie, a całą zapłatą była zupa kartoflana.

O katastrofalnej aprowizacji świadczy choćby to, że na początku 1946 roku wójt B. Surudo pisał, że w gromadach Wiechowo i Czarnkowo gospodarzom nie wystarczy chleba do kolejnych żniw, że nie mają koni i krów. Zwracał też uwagę na to, że brak siły pociągowej będzie trudnością w okresie siewu. W niemal tym samym czasie starosta Rudzki apelował do marianowskiego wójta, aby na Boże Narodzenie, każda gromada dała... po dwa jajka na Dom Dziecka w Stargardzie.

W czerwcu-lipcu 1945 roku jak pisał wójt Marianowa dokonano wyborów sołtysów w gromadach Marianowo i Dalewo, utworzono ochotniczą Straż Pożarną w Marianowie. Powstała także komisja mieszkaniowa, której zadaniem było zabezpieczenie mieszkań i sprzętów domowych oraz podjęto się organizacji akcji żniwnej i aprowizacji. Urządzono także biura gminy. W kolejnym miesiącu sprawy gminy zdominowane były żniwami.

⁴ Archiwum Państwowe w Szczecinie, oddział w Stargardzie, Starostwo Powiatowe Stargardzkie, sygn. 142, s. 10.

W kolejnym roku, pomimo zdecydowanie większej liczby osadników, zbiory nie należały do udanych z uwagi na zniszczenia spowodowane przede wszystkim plagą myszy. W Marianowie stopień zniszczenia pszenicy, jęczmienia i saradeli oceniano na 90-100%, a owsa i żyta odpowiednio na 50 i 40%. Podobnie sytuacja wyglądała w pozostałych wsiach gminy, w Wiechowiu straty przekroczyły 90%, w Sulinie – 80%, Marianowie – 75%, a w pozostałych sołectwach nie były mniejsze niż 60%.

Życie powoli stawało się normalne. Jesienią 1945 roku w Marianowie działała też szkoła, choć jak oceniał wójt lokal był ku temu nieodpowiedni i brakowało opału. Szkoła była także w Dalewie-Gogolewie, a w 1946 roku w Głodowie. Zorganizowano także ośrodek zdrowia w Marianowie, choć pozyskanie lokalu wymagało – jak pisał Surudo – pertraktacji z wojskiem rosyjskim. Z ośrodkiem tym związana była Jadwiga Gasztoldowa, która do kwietnia 1948 roku pracowała jako położna i przyjmowała na świat już marianowskie pokolenie nowych mieszkańców.

W styczniu 1946 roku na terenie gminy funkcjonowały dwa młyny i dwie gorzelnie (w Dzwonowie i prawdopodobnie Marianowie; nieczynna, bo zajęta przez Armię Czerwoną była w Trąbkach). Gorzelnia w Marianowie uruchomiona została 25 sierpnia 1945 roku. Pierwsza próba produkcji zakończyła się zepsuciem towaru, ale już 29 sierpnia wyprodukowano 20 l spirytusu. Niestety kolejne próby przerywane były awariami wyłączającymi gorzelnię z produkcji przynajmniej na kilka dni. Do grudnia – jak podają dokumenty – uzyskano łącznie około 820 litrów.

Powoli następowało umojenie przestrzeni – uczynienie otoczenia swojskim, własnym, zwyczajnie: moim, co jednak nie było oczywiście równoznaczne z procesem tożsamościowym. Niewątpliwie ogromną rolę w tworzeniu sąsiedzkich więzi i lokalnych społeczności odegrał kościół katolicki i księża chrystusowcy, którzy objęli opieką duszpasterską Marianowo.

Tekst powstał w oparciu o materiały archiwalne zgromadzone w Archiwum Państwowym w Szczecinie (zespół: Urząd Wojewódzki Szczeciński) oraz w oddziale stargardzkim tegoż Archiwum (zespoły: Starostwo Powiatowe Stargardzkie, Powiatowy Urząd Ziemi w Stargardzie, Zarząd Gminy i Gminna Rada Narodowa w Marianowie) oraz relacje i wspomnienia (Książnica Pomorska w Szczecinie, Zbiory specjalne, sygn. P-55; *Marianowo. Opowieści sąsiadów*, red. Ks. J. Dwiduch TChr, B. Twardochleb, Marianowo 2012).